

## **Ranking europosłów zaangażowanych w sprawy Partnerstwa Wschodniego**

Relacje Polski i Unii Europejskiej ze wschodnimi sąsiadami – to nie tylko kwestia wielkiej polityki, ale sprawa od której zależy dobrobyt wielu polskich gmin i regionów. I to nie tylko tych przygranicznych. Na ile wykorzystujemy szanse, związane ze współpracą z Ukrainą i Białorusią? W tym kontekście warto przypomnieć o działaniach polskich europosłów, którzy nie tylko ładnie się wypowiadają o sprawach wschodnich, ale robią coś konkretnego dla rozwiązania problemów istniejących na linii Polska-Wschód.

Na początek jednak kilka słów wyjaśnienia, dlaczego sprawa relacji Polski z Ukrainą i Białorusią powinna interesować każdego z nas, w tym również mieszkańców Zachodniej Polski. Pomijamy tu kwestie geopolityczne, bo to jest oczywiste: w naszym interesie jest mieć za naszymi granicami zamożnych, demokratycznych i związanych z Europą sąsiadów, chociażby ze względu na kwestie bezpieczeństwa. Ale skoncentrujmy się na kwestiach gospodarczych. Ze względu na bliskość językową i kulturową to właśnie Polacy i polskie firmy najbardziej mogą zyskać na współpracy gospodarczej z Ukrainą i Białorusią. Już teraz polskie produkty są u naszych wschodnich sąsiadów bardzo popularne, a może być jeszcze lepiej. Ogromne możliwości wiązą się chociażby z biznesem internetowym i handlem usługami: wiele sprawdzonych polskich rozwiązań można z powodzeniem wprowadzić na wschodnich rynkach i zarabiać na tym całkiem przyzwoite pieniądze. I wreszcie – masowe w ostatnich latach wyjazdy zakupowe i turystyczne Ukraińców i Białorusinów do Polski. Jednym słowem, współpraca polsko-ukraińska i polsko-białoruska to branża, która daje zatrudnienie dziesiątkom tysięcy Polaków, co przekłada się na większy PKB i wpływy z podatków.

Niestety, to wszystko to tylko ułamek tego, co mogłoby być, gdyby nie liczne bariery w kontaktach ze wschodnimi sąsiadami. Najpoważniejszą przeszkodą jest oczywiście patologiczna granica (w tym brak pieszych przejść granicznych), a także problemy wizowe (stąd nasz apel do MSZ o wydawanie wiz pięcioletnich). Przeszkodą we wzajemnej współpracy są też drogie połączenia kolejowe i lotnicze, a także absurdalnie wysokie ceny rozmów telefonicznych z Polski na Ukrainę i Białoruś (rzędu 2 złote za minutę). I wreszcie – niekompatybilne systemy finansowe, wskutek czego banalne wysłanie przelewu z Ukrainy do Polski na kwotę 100-300 złotych urasta do rangi problemu nie do pokonania – w najlepszym razie prowizja za taki stużłotowy przelew będzie wyższa, niż kwota przelewu (np. 30 dolarów).

O tych wszystkich problemach w relacjach ze wschodnimi sąsiadami w 2013 roku informowaliśmy naszych europosłów (a także posłów do polskiego Sejmu), z prośbą o podjęcie stosownych interwencji. Poniżej prezentujemy ranking europosłów, którzy w największym stopniu zaangażowali się w rozwiązywanie tego typu problemów. Nasz ranking może wiele osób zaskoczyć, gdyż na pierwszych miejscach znalazły się w nim osoby, których nie zobaczymy na co dzień w ogólnopolskich mediach. Wychodzimy jednak z założenia, że żmudna praca poselska nad rozwiązywaniem konkretnych problemów jest ważniejsza, niż udzielanie nawet najmądrzejszych komentarzy w mediach czy wygłaszanie ładnie brzmiących deklaracji.

## 1. Elżbieta Łukacijewska



Pierwsze miejsce w naszym rankingu bezsprzecznie należy się podkarpackiej europosłance PO Elżbiecie Łukacijewskiej, która w 2013 roku regularnie podejmowała konkretne inicjatywy związane z przybliżeniem Ukrainy do Unii. Przede wszystkim mam tu na myśli zaangażowanie Pani Poseł w kwestie pieszych przejść granicznych. Przełomową sprawą w tym względzie było wystosowanie na początku roku interpelacji do Komisji Europejskiej z pytaniem, jaki jest stosunek KE do pieszego przekraczania zewnętrznej granicy. Odpowiedź Štefana Füle na tę interpelację (Unia nie zabrania, ale wręcz zachęca do tworzenia pieszych przejść na zewnętrznych granicach) ostatecznie przekreśliła mit, którym podpierali się polscy urzędnicy, jakoby „nie dało się uruchomić pieszych przejść, bo Unia tego zabrania”. Po tym fakcie Pani Poseł podejmowała jeszcze szereg innych interwencji, które w efekcie doprowadziły do pozytywnej decyzji MSW – w maju wiceminister Piotr Stachančzyk dał zielone światło pieszym przejściom, a 1 stycznia otwarto pierwsze z nich: w Kuźnicy Białostockiej. Ogromną rolę w tym wszystkim w pierwszych, najtrudniejszych miesiącach walki o pieszego przejścia odegrał brukselski asystent Pani Poseł – Tomasz Kłosowicz, któremu chciałbym w tym miejscu jeszcze raz podziękować za współpracę.

Elżbieta Łukacijewska podejmowała też szereg innych inicjatyw związanych ze zbliżeniem Ukrainy z UE. Warto wspomnieć o interpelacji w sprawie koordynowania polityki akcyzowej między UE a Ukrainą, tak aby nie dochodziło do rażących różnic w cenach papierosów i związanego z tym przemytu. Na uwagę zasługują też starania Pani Poseł o uchwalenie unijnej Strategii Karpackiej, która w bardzo istotny sposób przyczyniłaby się do zintensyfikowania współpracy w regionie karpackim, w tym na polsko-ukraińskim pograniczu.

## 2. Joanna Skrzydlewska



Drugie miejsce w naszym rankingu również bezsprzecznie należy się łódzkiej europosłance PO Joannie Skrzydlewskiej. Przyznajemy je przede wszystkim za bardzo celne interwencje w sprawie pieszych przejść granicznych. Pisma Joanny Skrzydlewskiej skierowane w tej sprawie m. in. do MSW okazały się jednym z ważniejszych czynników, które przesądziły o pozytywnej decyzji ministra Piotra Stachančzyka w sprawie otwarcia ruchu pieszego na

granicy. Oprócz tego Pani Poseł angażowała się m. in. w sprawę obniżenia absurdalnie wysokich kosztów rozmów międzynarodowych z Ukrainą i Białorusią, kierując stosowne zapytania do Urzędu Komunikacji Elektronicznej i UOKiK.

### **3. Paweł Kowal**



Trzecie miejsce w naszym rankingu przyznajemy Pawłowi Kowalowi, przewodniczącemu delegacji Parlamentu Europejskiego do spraw współpracy Unii Europejskiej i Ukrainy. Europoseł ugrupowania Polska Razem dał się poznać jako jeden z najaktywniejszych promotorów Ukrainy w Parlamencie Europejskim. Na szczególną uwagę zasługuje działalność Pawła Kowala i jego współpracowników w zakresie integracji Ukrainy z Europejską Unią Energetyczną i uniezależniania tego kraju od energetycznej zależności od Rosji. W 2013 roku w odpowiedzi na nasz apel europoseł bardzo aktywnie wsparł inicjatywę portalu „Port Europa”, mającą na celu obniżenie kosztów rozmów telefonicznych między Unią a Ukrainą.

### **4. Paweł Zalewski**



Obok Pawła Kowala jest to jeden z najaktywniejszych promotorów zbliżenia Ukrainy z Unią Europejską. Paweł Zalewski jest współprzewodniczącym Forum Polsko-Ukraińskiego Partnerstwa, a kwestie współpracy unijno-ukraińskiej i polsko-ukraińskiej należą do priorytetów jego działalności poselskiej. W ostatnich miesiącach Paweł Zalewski był bardzo

aktywnie zaangażowany w sprawę podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukraina – Unia Europejska. Europoseł był też jednym z tych polityków, którzy w największym stopniu wsparli kijowski Euromajdan.

## **5. Tomasz Poręba**



Podkarpacki europoseł PiS znalazł się w naszym rankingu dzięki zaangażowaniu w otwarcie pieszych przejść granicznych oraz w sprawie strategii UE dla regionu karpackiego. Szczególnie cenną inicjatywą europosła była interwencja do wojewody podkarpackiej w sprawie ponownego przeanalizowania możliwości otwarcia pieszego przejścia granicznego Krościenko – Smilnycia. Jest to sprawa kluczowa jeśli chodzi o współpracę polsko-ukraińską w regionie karpackim i ożywienia gospodarczego tych niezbyt zamożnych, ale ogromnie perspektywicznych terenów górskich po obu stronach granicy. Na razie sprawa Krościenka nie znalazła jeszcze pozytywnego rozwiązania, ale liczymy na to, że starania w tej sprawie będą kontynuowane i doczekają się szczęśliwego finału. W samym Parlamencie Europejskim Tomasz Poręba często podejmuje inicjatywy mające na celu intensyfikację współpracy między Unią a Ukrainą i aktywnie promuje europejskie aspiracje naszych wschodnich sąsiadów.

## **6. Róża Thun**



Róża Thun należy do najaktywniejszych polskich europosłów i co ważne, w Parlamencie Europejskim koncentruje się na rozwiązywaniu konkretnych problemów, które niekoniecznie są

atrakcyjne medialnie. Z naszego punktu widzenia na szczególną uwagę zasługują działania Pani Poseł w zakresie telekomunikacji. Róża Thun jest jedną ze współinicjatorów działań zmierzających do stworzenia jednolitego europejskiego rynku telekomunikacyjnego, co w praktyce oznaczać będzie obniżenie kosztów rozmów zagranicznych i roamingu. Europosłanka bardzo pozytywnie zareagowała na nasze inicjatywy i podjęła aktywne starania, by do europejskich rozwiązań w zakresie telekomunikacji włączyć również kraje Partnerstwa Wschodniego, a w szczególności Ukrainę i Białoruś.

## 7. Filip Kaczmarek



Filip Kaczmarek jest kolejnym europosem, który wsparł nasze starania o obniżenie absurdalnie wysokich dziś kosztów rozmów telefonicznych z Ukrainą i Białorusią. Autor zapytania do Komisji Europejskiej w sprawie zawyżonych stawek rozmów międzynarodowych z Ukrainą i Białorusią. Przewodniczący Delegacji PE do spraw stosunków z Białorusią i autor wielu inicjatyw związanych z tym krajem.

\* \* \*

W imieniu redakcji i Czytelników portalu „Port Europa” pragniemy pogratulować laureatom naszego subiektywnego rankingu i podziękować za owocną współpracę. Liczymy na to, że wyróżnione przez nas osoby ponownie znajdą się na listach wyborczych do europarlamentu i że również w kolejnej kadencji będą mieli możliwość kontynuacji swojej działalności służącej zbliżeniu krajów Partnerstwa Wschodniego z Unią.

Za kilka miesięcy opublikujemy podobny ranking dotyczący posłów naszego krajowego Sejmu, zaangażowanych w sprawy współpracy z Ukrainą i Białorusią (piesze przejścia graniczne, tańsze rozmowy telefoniczne, wizy pięcioletnie, tanie i proste przelewy itp.).



## Program PHARE dla Ukrainy



Fot. [www.swinoujscie.pl](http://www.swinoujscie.pl)

Niezależnie od dalszego rozwoju wypadków, jedno jest pewne: jeżeli chcemy podpisania Umowy Stowarzyszeniowej z Ukrainą, jakieś dodatkowe środki będziemy musieli wygospodarować. Na co przeznaczyć tę pomoc, by nie została ona zmarnowana, rozkradziona lub przejeżdżona? Odpowiedź jest prosta: sfinansujmy modernizację infrastruktury przynajmniej na Zachodniej Ukrainie (na cały kraj środków nie starczy), tak jak to Unia robi i robiła w odniesieniu do Polski.

### Infrastruktura równie ważna, jak reformy

Nie oszukujmy się: nie jesteśmy w stanie poprzez zwiększenie finansowania unijnego spowodować przeprowadzenia reform czy walki z korupcją. Możemy wysyłać ekspertów, dzielić się doświadczeniem, wreszcie stawiać warunki „kredyt w zamian za podwyższenie wieku emerytalnego”, tak jak to robi Międzynarodowy Fundusz Walutowy – ale nic więcej tu nie zdziałamy. To, co trzeba zrobić, jest powszechnie wiadome i na Ukrainie wydano na ten temat tony podręczników i publikacji. Recepty są dobrze znane – wystarczy je wprowadzić w życie (najlepiej przez „rząd techniczny”) i nasze „dobre rady” niewiele tu mogą zmienić.

Jednak nie możemy zapominać, że to nie brak reform i wysoka korupcja są jedynymi przyczynami obecnej trudnej sytuacji ukraińskiej gospodarki i uzależnienia od Rosji. Równie ważnym czynnikiem hamującym „ukraiński kurs na Zachód” jest fatalny stan ukraińskiej infrastruktury. I to na każdym poziomie: począwszy od dziurawych dróg, braku oczyszczalni ścieków, przestarzałych instalacji przemysłowych powodujących marnotrawstwo energii – a kończąc na braku chodników i kanalizacji w ukraińskich miasteczkach czy przegniłych ścianach i braku efektywnego ogrzewania w wiejskich szkołach i domach kultury.

Polscy politycy zapominają często, że Ukraina – to nie tylko Kijów i Donieck. Jeszcze kilka lat temu we Lwowie nie było wody w domach i hotelach: woda w kranie płynęła tylko od 6 do 9 rano i od 6 do 9 wieczorem. W toku przygotowań do Euro ten problem rozwiązano, ale niech nasi „specjaliści od spraw wschodnich” przejadą się na pierwszą z brzegu ukraińską wieś czy miasteczko, zobaczą jakie tam są problemy ze zdezelowaną infrastrukturą. Gdy nie ma wody w kranie, gdy zostaje odłączony gaz lub elektryczność (bo instalacje pamiętające

Stalina nie wytrzymały mrozów), gdy w wiejskiej szkole nie ma kasy na nowe okno i trzeba się uczyć w skandalicznych warunkach – trudno jest mówić o rozwoju, edukacji młodzieży i kursie na Zachód.

Niestety, największe problemy pod tym względem występują na proeuropejskiej Zachodniej i Centralnej Ukrainie, a znacznie lepiej jest w lojalnych wobec Janukowycza południowo-wschodnich regionach. Ktoś nieobeznany powie: no tak, bo w Galicji i Wołyniu są lenie i wredni banderowcy, a tam na Wschodzie ludzie pracują i tworzą PKB dla całego kraju. Prawda jest inna: Ukraina wciąż nie przeprowadziła reformy samorządowej i w przeciwieństwie do Polski, większość środków jest rozdzielana centralnie przez rząd i parlament. To Kijów (czytaj: Azarow i Janukowycz, a wcześniej Kuczma) osobiście decyduje o tym, że na lojalny dla rządu Obwód Doniecki pójdzie siedem razy więcej środków w przeliczeniu na mieszkańca, niż dla „niepokornego” Obwodu Lwowskiego. To również dlatego rząd dopieszcza finansowo Zakarpacie, które jest matecznikiem Wiktora Medwedczuka i jest najmniej prozachodnim i najbardziej rosyjskojęzycznym obwodem Zachodniej Ukrainy. To dlatego przekraczając granicę Zakarpacia i Obwodu Lwowskiego, mamy wrażenie, że wjechaliśmy z w miarę cywilizowanego regionu prosto do III świata. Bo potrzeby w zakresie remontu i modernizacji dróg posłusznego i komformistycznego Zakarpacia są przez Kijów zaspokajane, a dla „zbuntowanej” Lwowszczyzny przeznaczają się tylko 10% środków w stosunku do potrzeb na utrzymanie dróg.

### **Azarow ogłosił blokadę gospodarczą Zachodniej Ukrainy. A Europa i Ameryka milczą**

Taka polityka karania niepokornych regionów i nie dawania im pieniędzy nie jest niczym nowym. Stosowały ją już stalinowskie władze, którym udało się w ten sposób doprowadzić do ruiny Lwów i okolice – początkowo ze względu na polską przeszłość tych terenów. Później niedofinansowanie Galicji miało inne przyczyny – chciano w ten sposób ukarać i zdusić gospodarczo matecznik ukraińskiego patriotyzmu, gdzie w odróżnieniu od Łużańska czy Odessy były silne nastroje antyradzieckie i niepodległościowe. A politykę tę kontynuowały rządy Kuczmy – z podobnych względów.

W czasach Juszczenki również nic się nie zmieniło, ale z innych powodów. Pomarańczowi nie chcieli sprawiać wrażenia, że wspierają „swoich” na Zachodniej Ukrainie i mszczą się na Wschodzie. Dominowała inna retoryka: Zachodnia Ukraina i tak jest i będzie nasza i proeuropejska, dlatego należy dofinansować Wschód, by zyskać ich sympatię. Podobną taktykę przyjęła Unia, koncentrując się na prowadzeniu projektów unijnych na rosyjskojęzycznym Krymie i w Donbasie, „bo Lwów i tak będzie chciał do Unii, a tamtych trzeba przekonać”.

Polityka ta poniosła jednak porażkę. Osłabione gospodarczo zachodnie obwody Ukrainy nie były w stanie stworzyć ekonomicznej przeciwwagi dla prorosyjsko nastawionych (czy uzależnionych od Rosji) donieckich oligarchów. A jak pokazuje ponad dwudziestoletnie doświadczenie ukraińskiej niepodległości, to tutaj właśnie leży klucz do proeuropejskiej transformacji Ukrainy. Europejski Lwów musi być co najmniej tak zamożny, jak Kijów i musi tyle znaczyć w gospodarczej mapie Ukrainy, co Donieck – tylko wtedy będzie można przeważać szalę na stronę Unii Europejskiej i tylko wtedy rosyjskie szantaże ekonomiczne będą nieskuteczne.

Tymczasem w ostatnich dniach władze w Kijowie przeszły samych siebie. Praktyka niedofinansowania Zachodniej Ukrainy ze względów politycznych zawsze była tajemnicą

poliszynela, ale nikt z obozu władzy nie odważył się powiedzieć o tym wprost. Pierwszym premierem, który nie owija w bawełnę, jest Mykoła Azarow, który stwierdził kilka dni temu, że „urzędnicy z zachodnich obwodów strajkują zamiast pracować, dlatego w 2014 roku obwody te zostaną bez pieniędzy”. Jeżeli nawet na takie szantaże Unia Europejska i Polska wraz z Niemcami nie zareagują, to ja już sam nie wiem, co o naszych politykach myśleć.

Rozwiązanie jest oczywiste. Niezależnie od tego, czym się skończy Euromajdan, Unia Europejska musi już teraz sformować pakiet pomocy infrastrukturalnej dla poszkodowanej przez Azarowa Zachodniej Ukrainy, a konkretnie dla obwodów: Lwowskiego, Wołyńskiego, Iwano-Frankińskiego i Tarnopolskiego. Na szczęście, nawet bez reformy administracyjnej mamy tam samodzielnych partnerów do rozmów, w postaci samorządnych gmin i miast. Jeżeli więc stworzymy, wzorem 1989 roku, program PHARE dla Zachodniej Ukrainy, możemy te pieniądze spożytkować poza Janukowiczem – przekazując środki na budowę oczyszczalni ścieków, kanalizacji czy centrów logistycznych bezpośrednio władzom prozachodnio nastawionych miast.

Zauważmy, że ta konkretna pomoc w modernizację infrastruktury będzie miała sens nawet w przypadku, gdyby (odpuścić) Ukraina poszła w stronę Rosji. Podam konkretny przykład: Lwów nie ma pieniędzy na budowę oczyszczalni, dlatego ścieki z tego miasta trafiają bez oczyszczenia do Połtwy, dopływu Bugu. Jeżeli z unijnych (czy nawet polskich) środków zbudujemy oczyszczalnię ścieków dla Lwowa, skorzystamy na tym również my sami, bo będziemy mieli czystszy Bug, Wisłę i Zatokę Gdańską. Jeśli dzięki programowi „PHARE-Ukraina” doprowadzimy do względnego dobrobytu w miasteczkach i wsiach Obwodu Lwowskiego, tamtejsi mieszkańcy będą mieli pracę u siebie i nie będą zajmować się przemytem na polskiej granicy, na czym również skorzystamy. A przy tym będą mieli pieniądze, których część wydadzą w sklepach Przemyśla czy Zamościa, pojadą na wycieczkę do Krakowa i Lublina itp. Korzyść – obopólna.

Oczywiście program inwestycyjny „PHARE - Zachodnia Ukraina” nie będzie lekarstwem na wszystkie problemy. Ale byłby to w końcu jakiś konkret. Tak samo jak konkretem była olbrzymia pomoc w modernizację infrastruktury, którą już w 1989-1992 latach otrzymaliśmy od Niemiec i EWG – gdy jeszcze nawet nie zdążyliśmy na dobre wprowadzić reform i gdy wciąż stacjonowały u nas wojska sowieckie. Taki program PHARE walczącym na Majdanie Ukraińcom się po prostu należy, chociażby jako nagroda za ich niesamowitą postawę w tych mroźnych dniach. Dodajmy, że mimo kryzysu Unia nie jest na tyle biedna, by nie udźwignąć modernizacji czterech zachodnich obwodów. A gdy będziemy mieli więcej pieniędzy i program się sprawdzi, w przyszłości można będzie rozszerzyć go na cały kraj.

Jakub Łoginow

Źródło: [www.porteuropa.eu](http://www.porteuropa.eu)